Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 22 **Kraków, Niedziela dnia 22 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

1819 | 4 7.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako Trybunał apelacyjny wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu kraj. wyższego Dra Kaisera w przytomności c. k. Radcy Sądu krajowego wyższego Gutkowskiego, c. k. Rądców Sądu krajowego Dra Kopffa, Kulawskiego jako Sędziów i ausk. sąd. Wiśnickiego jako pisarza względem odwołania się podsądnego Dra Antoniego Beaupré co do winy i kary od wyroku ck. Sądu powiatowego w Krakowie z 29 listopada 1904 L. U I 1819 | 4 3 mocą którego podsądny dr Antoni Beaupré za przekroczenie z § 22 ust. pras. na grzywnę w kwocie 50 koron. a w razie nieściągalności tejże na 5 dni aresztu, na ponoszenie kosztów karnych skazany został, przyczem zarazem orzeczono obowiązek podsądnego co do umieszczenia wyroku na 1-ej stronnicy czasopisma *Głos Narodu* po rozprawie odbytej w dniu 28 grudnia 1904 wskutek rozporządzenia z d. 17 grudnia 1904 lcz. 2777 | 4 6 w obecności ck. zastępcy Prokuratora Państwa dra Polaka jako oskarżyciela publicznego na zasadzie wniosku uczynionego przez oskarżyciela publicznego, aby wyrok I-ej instancji zatwierdzić, następujący

Wyrok:

Przychylając się częściowo do odwołania obwinionego dra Antoniego Beaupré co do winy i kary wyrok powołany z powodów przez 1 sędziego prawnie uzasadnionych co do winy, kosztów karnych i obowiązku ogłoszenia wyroku w czasopiśmie *Głos Narodu* zatwierdza, karę jednak 50 koron grzywny, ewentualnie 5 dni aresztu zniża się do 40 koron grzywny, a w razie nieściągalności tejże zamienia się na 4 dni aresztu uznając ją jako odpowiednią przewinieniu.

Kraków dnia 28 grudnia 1904.

Podpis: Nieczytelny.

Wrzenie u podstaw.

Ruch konstytucyjny w Rosji, w którym wzięła udział tak śmiało i otwarcie znaczna część inteligencji rosyjskiej i niemal wszyscy przedstawiciele instytucyj ziemskich i miejskich, na «legalnych« zebraniach i bankietach, oraz w adresach do cara wypowiadając żądania narodu, wszedł teraz na inne tory. Po rozwianiu przez manif. carski i komunikat rządowy nadziei konstytucyjnych, społeczeństwo nie zadowolniło się niewyraźnemi i żadną rękojmią nie zabezpieczonemi obietnicami. «Bankiety polityczne« i jawne narady w różnych instytucjach nad zmianą ustroju państwowego wprawdzie ustały, bo rząd nie dopuszcza już do tego rodzaju zebrań. Pomimo to ruch konstytucyjny nietylko nie osłabł, lecz przeciwnie, ogarnął szersze warstwy i przejawił się w formie daleko ostrzejszej niż poprzednio.

Przed kilku zaledwie tygodniami zgromadzeni w Petersburgu przedstawiciele ziemstw sformułowali żądania społeczeństwa rosyjskiego, a «liberalny« minister odmówił urzędowego przyjęcia ich uchwał, jako zmierzających do zmiany ustroju państwowego. Ziemstwo, rady miejskie, różne stowarzyszenia prywatne, przycichły pod presją rządu. Lecz za to teraz w tym samym Petersburgu przeszło 100.000 robotników domaga się nietylko zaspokojenia swoich klasowych potrzeb, nietylko uregulowania stosunku pracy do kapitału, lecz urzeczywistnienia pragnień całego narodu.

Rząd patrzył niechętnym okiem na «bankiety polityczne«, układające rozmaite adresy do tronu; teraz musi znosić cierpliwie, że pod bokiem samego cara odbywają się zebrania, w których uczestniczą tysiące robotników. A na zebraniach tych zapadają uchwały, domagające się, oprócz interesów robotniczych: wolności słowa, sumienia i zgromadzeń, zaprzestania wojny, ogólnej amnestji dla przestępców politycznych i zwołania nawet parlamentu. Takie żądania stawia teraz nie gromadka przedstawicieli inteligencji, lecz niezliczony tłum robotników, którzy uchwalili przedstawić osobiście carowi następującą petycję:

»My robotnicy i mieszkańcy Petersburga, przychodzimy przed Ciebie — jesteśmy nędzni i znieważeni niewolnicy, gnębieni przez despotyzm i samowolę. Gdy się wyczerpała nasza cierpliwość, przestaliśmy pracować. — Prosiliśmy naszych panów o to, bez czego życie jest męczarnią, lecz prośbę naszą odrzucono. Wszystko to jest w oczach fabrykantów nielegalnem. My robotnicy w liczbie wielu tysięcy i cały naród rosyjski, nie mamy praw ludzkich. Twoi urzędnicy przemienili nas w niewolników. Ci, którzy odważyli się mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostali się do więzienia. Cały stan robotniczy i chłopski, wydane zostały samowoli. — Urzędnicy Twoi rabują i kradną pieniądze państwowe. Doprowadzili oni kraj do zupełnego rozstroju i wciągnęli go w hańbiącą wojnę. Staczają oni Rosję coraz bardziej nad brzeg przepaści. Naród niema wcale możności wyrażenia swoich życzeń i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko sprzeciwia się prawom ludzkim i Boskim. Chcemy raczej umrzeć, niż dłużej żyć pod takiemi ustawami. Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy.

Carze! Dopomóż narodowi swemu! Obal mur, jaki wstawiono między Ciebie a naród, aby naród mógł razem z Tobą rządzić. Nie mówimy zuchwale, lecz chcemy wydrzeć się z położenia, które stało się dla nas nieznośnem.

Reprezentacja ludowa jest konieczną! Jest rzeczą konieczną, aby naród brał udział w rządach. Rozkaż, aby zastępcy wszystkich stanów i klas i robotnicy, zostali powołani do tej reprezentacji.

To jest nasza główna prośba, lecz mamy jeszcze i inne, które leżą nam na sercu. (Tu wylicza petycja szereg życzeń, odnoszących się do rozpaczliwego położenia robotników).

Rozkaż, aby życzenia nasze spełniono. — Jeżeli nie, wolimy tu umrzeć. Pozostały nam tylko dwie drogi: wolność i szczęście, albo grób. — Chcemy chętnie poświęcić życie za Rosję«.

Z petycją tą robotnicy mają się udać w pochodzie manifestacyjnym pod pałac carski dziś właśnie, w niedzielę. Petycji nie chcą oni wręczyć urzędnikom, ale sami pragną ją przedstawić carowi i postanowili dotrzeć do pałacu nawet w tym wypadku, gdyby wojsko zrobiło użytek z broni. Oświadczyli oni kategorycznie: »Jesteśmy gotowi umrzeć na placu przed pałacem carskim. Żądamy stanowczo, aby car się pojawił i wysłuchał nas«. I car oburzający się na »zuchwałe« telegramy ziemstw, może będzie zmuszony wysłuchać tych znacznie »zuchwalszych« żądań. Groźny okrzyk 100,000 robotników może przemówi doń wymowniej, niż wszelkie adresy i bankiety.

Pierwsze ostrzeżenie.

Spóźniona rozmyślnie wiadomość o zamachu na Mikołaja II. — Wahanie w Petersburgu. — Wersja urzędowa. — Absolutyzm chce ukryć, iż nie może liczyć na armję. — Komentarze prasy wiedeńskiej. — Żaden dziennik nie wierzy w przypadek. — Spisek Dekabrystów. — Różnica między owym spiskiem i dzisiejszem niezadowoleniem w armji rosyjskiej. — Spiskowcy chcieli ostrzedz cesarza kartaczami, że powinien dać konstytucję.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Wiadomość o zamachu na cesarza Mikołaja II i dom Holsteinów-Gottorpów w Petersburgu przyszła do Wiednia dosyć późno.

Władze centralne rosyjskie widocznie zrazu nie wiedziały, co czynić: czy zawiadomić zagranicę, czy też pominąć ów wypadek jako fakt lokalny drobnej wagi, nie zasługujący na roztelegrafowanie. Gdy wreszcie się zdecydowano na puszczenie tej wiadomości po świecie, postanowiono równocześnie podkreślać stale wersję, że grał tutaj rolę wypadek nieszczęśliwy, niedbalstwo kilku kanonierów i kaprala, którzy po ćwiczeniach dnia poprzedniego zapomnieli wyjąć z armaty ostry nabój kartaczowy. Posługiwanie się w tym wypadku kłamstwem tego rodzaju jest ze stanowiska dynastji, upierającej się przy absolutyzmie, taktyką bardzo zrozumiałą. Absolutyzm opiera się zawsze na armji. Dopóki armja stoi po jego stronie, może żywić nadzieję, że terroryzmem zdusi stronnictwo konstytucyjne, choćby tej konstytucji domagał się cały naród. Dopiero bratanie się armji z stronnictwem konstytucyjnem wyrasta na cios śmiertelny dla absolutyzmu. Upadek tego ostatniego staje się już tylko kwestją czasu. Nic dziwnego, że Holsteinom Gottorpom, dynastji niemieckiej, która w XVIII wieku zawładnęła tronem rosyjskim niby suto uposażonym folwarkiem, latają przed oczyma czarne płatki ze strachu od chwili strzału kartaczowego nad Newą. Musi im tedy zależeć na wmówieniu w zagranicę, że ów strzał był wynikiem niedbalstwa obrzydliwego, lekkomyślnej niekarności, która pełni służbę po łebkach, ale nigdy rezultatem spisku wojskowego.

W takiem oświetleniu zdecydowano się wreszcie pod wieczór pozwolić przedstawicielowi Biura Reutera w Petersburgu do zatelegrafowania o wystrzale armatnim nad Newą. Lecz komentarz urzędowy rosyjski odrzucono natychmiast w tych dziennikach wiedeńskich, które dzięki liczniejszemu personalowi redakcyjnemu i lepiej zorganizowanej drukarni mogły napisać oraz pomieścić dłuższe, bardziej szczegółowe o całym wypadku komentarze.

Te komentarze podkreślają zgodnie, że strzał armatni, wymierzony w stronę Pałacu Zimowego podczas uroczystości Jordanu, może nie miał na celu zabicia cesarza, lecz bezwarunkowo miał tworzyć pierwsze ostrzeżenie pod jego adresem. Owo ostrzeżenie pragnęło powiedzieć mu wyraźnie, że zbliża się chwila, w której nie będzie mógł liczyć bez zawodu na całe wojska, jeżeli nie przystanie w jak najkrótszym czasie na wprowadzenie konstytucji.

Tym uwagom tutejszych dzienników musimy przyznać słuszność. Od siebie dodamy, że niezadowolenie, skoro raz pochwyci obecną armję rosyjską, będzie daleko niebezpieczniejszem, niż sprzysiężenie wojskowe, znane w dziejach Rosji pod mianem «spisku Dekabrystów» (1825). Spisek Dekabrystów był tylko sprzysiężeniem oficerów.

Wśród korpusu oficerskiego rosyjskiego pod wpływem prądów zachodnio-europejskich, z którymi wielu się zapoznało podczas okupacji Francji od 1814 r. przez lat parę (do 1818 r.), kiełkowała za panowania Aleksandra I stale myśl zaprowadzenia w Rosji konstytucji i sfederalizowania państwa. Spisek wybuchnął po śmierci Aleksandra I, gdyż jego kierownicy chcieli wyzyskać tajony wobec ludu fakt, że Wielki Książę Konstanty z powodu małżeństwa z Joanną Grudzińską zrzekł się korony cesarskiej na rzecz młodszego brata Mikołaja.

Dnia 26 grudnia (14 grudnia starego stylu) 1825 r. oficerowie, należący do spisku, powiedli oddane sobie roty przeciwko Pałacowi Zimowemu, w którym rezydował cesarz Mikołaj I. — Lecz ten, nie straciwszy zimnej krwi, zebrał oddane sobie pułki i wnet rozbił buntowników.

Oficerów aresztowano, pięciu w dniu 25 lipca (13 lipca st. st.) 1826 r. powieszono, stu innych zesłano na Syberję do ciężkich robót. Ułaska-

wił ich dopiero cesarz Aleksander II, 7 września 1857 r.

Wtedy za Mikołaja I żołnierz tworzył jedynie ślepe i dlatego zawodne narzędzie w rękach garści oficerów. — Teraz armja rosyjska opiera się na powszechnej służbie wojskowej. W szeregach służy mnóstwo zwolenników konstytucji, a przynajmniej niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. — Ta okoliczność tworzy wielkie niebezpieczeństwo i dlatego istotnie strzał kartaczowy, dany ku Pałacowi Zimowemu trzeba uważać za pierwsze, bardzo poważne ostrzeżenie pod adresem Mikołaja II.

WOJNA.

Stan zatopionych okrętów.

Rosyjskie statki wojenne zatopione w Porcie Artura zostały zbadane przez inżynierów i nurków japońskich, a stan ich jest następujący: «Sebastopol» zatopiony w porcie zewnętrznym daleko od brzegu, leży na dnie w głębokości 150 stóp zupełnie zniszczony. «Retwizan» jest bardzo silnie uszkodzony. Jego górna część i wieże pancerne są zniszczone przez japońskie pociski. Wczasie odpływu pokład górny jest widoczny. «Pobieda» jest silnie pochylona na lewy bok; maszty ma strzaskane, a wnętrze zniszczone przez pożar. Te trzy ostatnie nie mogą już być użyte. Japończycy będą musieli rozsadzić je dynamitem i kawałami wydobywać z morza, aby port oczyścić.

«Pereświet» jest lekko uszkodzony w dolnych częściach, kominy i baszty są popsute, a dwa górne pomosty zburzone. — «Połtawa» jest najmniej uszkodzona. Oba te statki będzie można łatwo wydobyć i naprawić, — podobnie jak «Palladę» i «Bojana».

Bombardowanie japońskie uszkodziło najsilniej «Retwizana». Rosjanie usiłowali spalić swoje okręty, nie zdołali jednak tego zrobić, ponieważ okręty były już po górny pomost w wodzie. — Co do uzbrojenia, to działa wielkiego kalibru są zniszczone. — Natomiast średnie, są w dobrym stanie. Armaty mniejsze szybkostrzelne zostały wszystkie przeniesione do portu.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

...Ostatni żołnierz! Najostatniejszy z ostatnich! Gorzki« pijanica, warchoł, będący ciągle pod wyrokiem za wykroczenia służbowe bez najmniejszej nadziei na poprawę. Przekomarzający się z nim nieustannie towarzysze przezwali go »łałgańską skórą» i pod tym przydomkiem znał go pułk cały.

Poznałem go w dość niezwykłych warunkach. Szedł w nadzwyczaj wesołem usposobieniu wzdłuż plantu kolejowego nieopodal stacji liaojańskiej. W nogach nie był zbyt krzepki, ale tłomaczyła ten stan flaszka wódki, wystająca z bocznej kieszeni szynela.

Idąc, monologował: «Tak, tak, a ja pluję na wszystko. Sam sobie jestem feldfeblem i kwita! Mam chęć, to będę pił i djabli komu do tego!« Milczenie nie istniejących słuchaczów snać podziałało na niego uspokajająco, bo po rzuceniu w przestrzeń raz jeszcze plwam na wszystko — zygzakował już dalej w milczeniu.

Zwolniłem nieco kroku i pozwoliłem mu się wyminąć. Po chwili zrównał się ze mną żołnierz z szerokiemi naszywkami na rękawach szynela — znamię wyższej rangi wojskowej. Z miny mu zresztą biło dostojeństwo władzy. Widocznem było, że oddawna śledzi Fiedotowa (tak się bowiem nazywał „ostatni z ostatnich»), bo nagle zbliżył się do niego i zwinnym ruchem zagłębił rękę w jego szynelu, wyciągając stamtąd butelkę. Zanim Fiedotow zorjentował się w sytuacji, zanim zdołał zrobić ruch jakiś, butelka rozprysnęła się na tysiączne kawalki pod wpływem silnego uderzenia o szynę.

Naokół rozeszła się wstrętna woń „chanszinu“ owej ohydnej cieczy, którą chińczycy trują naszych żołnierzy. Doprowadza ona niektórych do paraliżu serca, wywołuje chwilowe pomięszanie zmysłów, w najlepszym zaś razie przyprawia o kilkodniową chorobę. I co za dziwne właściwości posiada ów «chanszin«! Dość amatorowi tego nektaru napić się na drugi dzień po libacji wody, aby się znów upił, jak niebo-skie stworzenie i dopuszczał najbardziej warjackich ekscesów. Jest rzeczą charakterystyczną, że chanszin nie działa zupełnie podniecająco na Chińczyków. Być może dlatego, że piją go niewiele i na gorąco.

Spojrzałem na Fiedotowa i mimowoli parsknąłem śmiechem. Na twarzy jego bowiem malowało się tyle przerażenia i oburzenia, ile tylko tych uczuć mogło się na niej pomieścić. — Kiedy ochłonął z pierwszego wrażenia i objął umysłem ogrom straty poniesionej rzucił się plackiem na ziemię i z czął wypijać resztki płynu, zawarte na dnie niektórych skorup.

— Oto, jaki z c ebie feldwebel... Zaraportuję dowódcy. Ruszaj do roty. No, marsz!

Fiedotow zakręcił się na miejscu, coś mrucząc pod nosem, l cz kiedy feldfebel był już daleko, pogroził mu pięścią.

— Ach, ty słoniu jeden!

Całą złość zamknął w tym wykrzykniku i poszedł do swojej roty.

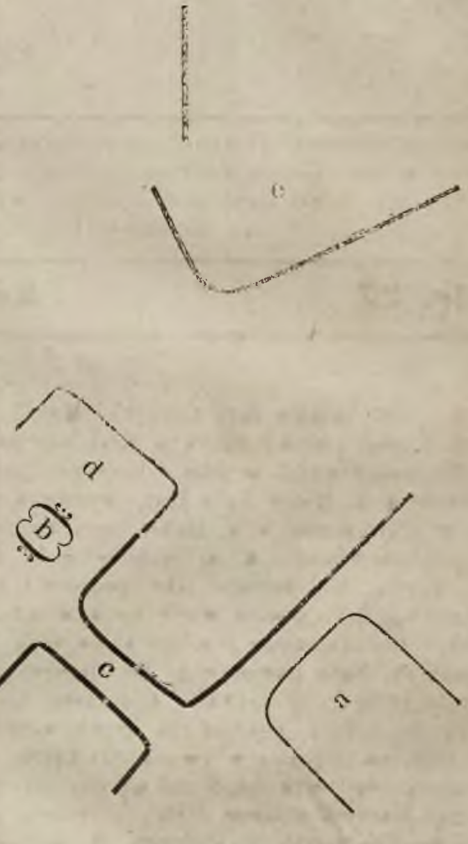
Widziałem go potem kilka jeszcze razy przed bitwą liaojańską, lecz niczem nie zwracał na siebie uwagi, oprócz tego, że ciągle wisiała nad nim jakaś kara, której poddawał się z rezygnacją....

. . . .

Zamach na cara.

Miejsce zamachu.

Północ.



Urzędowa prasa rosyjska probuje przedstawić strzał do pałacu zimowego, jako zwykły przypadek. Warto bliżej przypatrzeć się temu zajściu.

Jak wiadomo z dotychczasowych opisów zamachu, strzały kartaczowe pochodziły z baterji, ustawionej przed gmachem giełdy. Z linjowego planu można wyobrazić sobie sytuację. Giełda *(b)* położona jest na prawym brzegu Newy, na wyspie, utworzonej wskutek rozgałęzienia się rzeki na wielką i małą Newę. — Przed giełdą jest skwer *(d)*, gdzie właśnie ustawiono armaty. Na lewym brzegu na wprost gmachu giełdy leży Pałac Zimowy *(a)*, do którego prowadzi most t. zw. pałacowy (dworcowy) *(c)*. Ponieważ przestrzeń pomiędzy giełdą a Pałacem Zimowym jest stosunkowo niewielka, należało przypuszczać, że działa będą skierowane jak zazwyczaj ku

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

II.

Jak Joshike zaszedł na policję po mój adres. — Jego pierwsze wnioski. — Młody buddysta z policji. — Do Gajera. — Nabycie cylindra po prezydencie. — Żałosne tego skutki. — W kleszczach sprawiedliwości.

Otóż opowieść Joshiki Oszimy o tem, jak mię szukał po Krakowie, brzmiała tak:

Przyjechałem z Bogumina pociągiem popołudniowym. Postanowiłem cię odszukać natychmiast. U nas w Japonji, gdy się pragnie adresu obywatela, idzie się w tym celu na policję. Udałem się przeto wprost z dworca na policję. We drzwiach spotkałem jakiegoś żołnierza, zapewne mahometanina, bo z półksiężycem pod brodą. Młody ten człowiek dłubał w nosie.

— Czy mam przyjemność z panem policjantem?

— Niby jaką przyjemność? — Żadnych tu przyjemności niema. Postój se pon tak na mrozie w sieni, to pon będzie miał przyjemność!

— Ale czy szanowny obywatel jest policjantem?

— No policjantem, ale cóż z tego?

— Pragnąłbym zasięgnąć informacji o adres mojego znajomego.

— Teroz nie godzina. Niech przyjdą jutro, albo pojutrze o swoim czasie.

Nie było rady, przyszedłem na drugi dzień w porze urzędowej. Wskazano mi po kilku zapytaniach okienko, gdzie mi udzielą informacyj. Zauważyłem przy tej sposobności dziwne a niezmiernie sympatyczne właściwości ludzi z waszego narodu. Każdy z tych obywateli na policji, gdym się zwrócił doń z prośbą o wskazanie, gdzie się mam udać, każden z tych obywateli najprzód spojrzał na mnie milcząco, a przytem spojrzał wzrokiem, który u nas oznaczałby bezwzględną gniewność, niemy ekwiwalent słów: «czego chcesz bydle!«, ale który u was bez wątpienia oznacza uprzejmość — bo cóżem zawinił każdemu z tych obywateli? — Otóż po tem życzliwem spojrzeniu następowało odwrócenie twarzy odemnie, podparcie się ręką pod brodę i zatopienie oczu w przestrzeń, a wreszcie nic już nie następowało, albo ruch głową w kierunku, który mógł równie dobrze oznaczać: »idź pan na lewo«, jak i »idź pan na prawo«. Ten skomplikowany ceremonjał ogromnie mi się spodobał, bo gdy u nas w urzędzie spytać o co funkcjonarjusza japońskiego, to ten odpowie jedynie: »tak jest proszę pana«, »nie proszę pana«, lub wogóle da odpowiedź na pytanie — i to jest banalne, wasz złożony ceremonjał ma daleko więcej wdzięku i przytem w interesancie wyrabia zdolność fantazji, podczas gdy nasze sposoby zabijają intuicję. Przekonałem się naocznie o pedagogicznej wartości waszych stosunków zaraz na tym przykładzie, o którym mówię, bo nieme wskazówki panów urzędników zniewoliły mię do wyszukania w sobie tych zalet, które czerwonoskórych naprowadzają na najskrytsze ścieżyny; nazwałbym to węchem psychicznym. Otóż węch ten naprowadził mię na szukane okienko. Siedział za niem człowiek młody, zapewne ascetyk, tak blady i obojętny na rzeczy tego świata.

— Czy tu się mam dowiedzieć o adres jednego z obywateli?

— Tak jest, ale urzędnik wyszedł.

— Możeby pan...

— Ja jestem djurnista. Mnie nic do tego.

Próbowałem jeszcze kilkoma odezwaniami się skłonić go do załatwienia mojej sprawy, ale młody ten mistyk wpadł zapewne w najgłębsze koła kontemplacji, bo wzrok swój jasny utkwił w skrawek przemycającego się przez szyby nieba i zamilkł szczelnie.

Tak nam obu na milczeniu przeszło pół godziny. Po każdem rozwarciu się drzwi wstawałem i każdego wchodzącego urzędnika zapytywałem, czy nie do niego się mam przypadkiem udać.

Przeważnie nie odpowiadano mi nic. Straciłem już nadzieję.

— Czy prędko przyjdzie obywatel od adresów? — usiłowałem zapytać młodego buddystę. Ten jednak podniósł głowę jeszcze wyżej i jeszcze głębiej zatopił się w swoją cichą modlitwę do nieba, wreszcie wziął w rękę pióro i zaczął coś pisać.

Już tutaj na policji przekonałem się, do jakiego stopnia są mylne charakterystyki narodów, zasłyszane zdaleka. Naprzykład o was Polakach mówią wszędzie za granicą, że jesteście plemieniem gadatliwem. Pierwsza z rzędu instytucja, z jaką się zapoznałem na polskim gruncie, zadaje temu twierdzeniu kłam.

»Naród to poważny i milczący«, zapisałem sobie na miejscu w notesie, by to wrażenie przesłać następnie wujowi Kuroki.

— Pan szanowny chce się dowiedzieć o adres kogoś? — zapytał mię jakiś obok siedzący staruszek.

— O tak, czcigodny synu tego kraju: już od wczoraj pragnę...

— Któż to jest?...

— Pewien młody człowiek...

— Młody człowiek? e! to któżby o adres młodego człowieka trudził u nas aż policję. Niech się pan uda na ulicę Szpitalną, tam pan spotka człowieka z futrem, albo paltem na ręku, w ostateczności jeżeli nie będzie miał ani futra ani palta, to będzie miał w ręku zegarek, pierścionek lub szablę. Człowiek ten zaproponuje panu kupno. Natenczas zwróci się pan do niego z zapytaniem: »Panie Gajer (Gajer nazwisko tego obywatela), gdzie mieszka ten a ten?«

Udałem się we wskazanym kierunku. Istotnie na rogu spotkałem jakieś przesadnie czerwone na twarzy indywiduum, które natychmiast zwróciło się do mnie z żądaniem:

— Panie dochtór, kup sobie pon dywanik!

Dywanik miał na ręku.

Wyłuszczyłem mu moją sprawę.

— Pan dochtór Jan z Marnowa? — zapy-

rzece, t. j. w stronę twierdzy Petropawłowskiej. (e) Tymczasem wbrew dotychczasowej praktyce, skierowano je w stronę pałacu.

Opowiadanie naocznego świadka.

Petersburski korespondent *Berl. Ztg.*, któremu pozwolono przebywać w pałacu Zimowym podczas uroczystości, nadesłał o fakcie następujące relacje:

»Stałem przy oknie wielkiej sali Mikołaja. Tuż pod tem oknem ustawiono prowizoryczny kjosk, z którego kilka stopni wiodło do Newy. Gdy dwór carski wszedł do kjosku, rozpoczęła się uroczystość. Rozległ się pierwszy strzał, a zaraz potem drugi. Ten drugi strzał jakoś dziwnie wstrząsnął ścianami pałacu. Daje się słyszeć dźwięk tłuczonego szkła, olbrzymi kandelabr spada na ziemię, a kawałki szkła obsypują mnie. Stojący w pobliżu poseł chiński trafiony w policzek broczy krwią. Kilka kul przeleciało nad moją głową; ich ślady widać na podwójnych oknach. Powstaje powszechna panika. Nikt nie wie co się właściwie stało. Tymczasem ceremonja dobiegła końca i para carska wraz z otoczeniem powróciła do pałacu. Do naszej sali wpada w. ks. Włodzimierz pomieszany i blady jak trup i zaczyna oglądać ślady kul.

Kartacz czy szrapnel?

Depesze prywatne *via* Londyn i Berlin doniosły, że do strzału na orszak carski i na pałac Zimowy użyty był szrapnel, a nie kartacz.

Relacja tego rodzaju wyłoniła się prawdopodobnie z całego chaosu kombinacji i przypuszczeń, nieuniknionych w takich razach — nie wytrzymuje jednakże krytyki to ze względu na właściwość tych dwóch pocisków i na skuteczność strzału. Kartacz — jak wiadomo — jest to podłużna puszka blaszana, wypełniona mniejszemi i większemi kulami. W chwili strzału puszka rozdziera się w lufie, a z działa wylatują już w zbitej masie luźne kule. — Kartacz działa na odległość 500—800 kroków.

Szrapnel, przeznaczony na większe odległości, jest to kula, mogąca wprawdzie działać jak granat, tj. rozpryskiwać przy uderzeniu o przedmiot twardy, głównie jednakże używany bywa do eksplodowania w powietrzu tuż w pobliżu celu. Pocisk ten zaopatrzony jest w odpowiedni przyrząd zegarowy, który naregulowany stosownie do odległości celu, umożliwia wywołanie eksplozji wewnątrz pocisku, w pożądanem miejscu. Eksplozja rozdziera szrapnel na mniejsze lub większe czerepy, oraz wyrzuca ładunek kul ukrytych w szrapnelu. Eksplozji towarzyszy głośny huk w powietrzu obok miejsca celu i powstanie gęściejszej chmurki dymu.

Abstrahując więc już od małej odległości między pałacem giełdy a pałacem Zimowym, nie stosownej wcale dla strzału szrapnelem, należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że nie ma żadnego doniesienia, aby ktokolwiek zauważył charakterystyczne cechy eksplozji szrapnela.

Krwawe zajście.

Warszawa, 19 stycznia.

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu restauracja Lijewskiego stała się widownią wypadku niezwykłego: artysta-rzeźbiarz, profesor warszawskiej akademji sztuk pięknych: Ksawery Dunikowski, wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie znanego artystę malarza, Wacława Pawliszaka.

Szczegóły tego krwawego dramatu były następujące:

Około godziny 4 pp. Krywult i Dunikowski poszli do restauracji Lijewskiego na obiad.

Ledwie przyniesiono pierwsze danie, nagle pan Dunikowski zmieniony na twarzy, zawołał do swego towarzysza: «Oto Pawliszak».

Pan Krywult nie zdążył się obrócić, gdy przy stole znalazł się Pawliszak, który z podniesioną dłonią przyskoczył do Dunikowskiego, mówiąc:

— Porachujemy się panie Duni...

Nie dokończył tego wyrazu, gdy padł strzał, a Pawliszak ugodzony kulą w prawą skroń, runął na ziemię. Oko wypłynęło, a z czarnej jamy buchnęła struga krwi.

Osłupiała publiczność i służba tłumnie zebrała się około nieszczęśliwego, lecz po chwilowym dopiero zamęcie wezwano pogotowie.

Ponieważ Pawliszak po chwilowem omdleniu począł rzęzić, a z ust buchnęła mu struga pomieszanej ze śliną krwi, przyjaciele jego, nie chcąc czekać na przybycie karetki wezwali dorożkę i odwieźli nieszczęśliwą ofiarę do pobliskiego szpitala św. Rocha, gdzie skonstatowano, iż rana jest śmiertelna więc nie przedsięwzięto nawet operacji wyjęcia kuli i założono tylko opatrunek.

Do śmiertelnie ranionego przybyła matka i rzuciła się łkając na syna swego, który nie poruszył się nawet. Był zupełnie nieprzytomny.— Około godziny 9 wieczorem przybył ksiądz z Ostatniemi Pociechami, a o godzinie 1 po północy, po kilkogodzinnej walce ze śmiercią Pawliszak rozstał się z tym światem.

Samo zajście w restauracji Lijewskiego nastąpiło tak szybko, że na razie nie wiedziano nawet kto strzelił. Dopiero po chwili zorjentowano się w sytuacji. Dunikowski po strzale zbladł i zobaczywszy walącego się Pawliszaka począł się trząść i sam poprosił o wezwanie policji. — Po spisaniu na miejscu protokółu przez władze policyjne, przewieziono następnie aresztowanego Dunikowskiego do cyrkułu, a o godzinie 8 wieczorem odstawiono go do więzienia śledczego, skąd będzie wypuszczony za kaucją 2000 rubli.

Tak w szczegółach przedstawia się krwawy dramat, który rozegrał się w pierwszorzędnej restauracji. Jest to ostatni akt szeregu ściśle powiązanych ze sobą faktów, dających w ostatnich czasach temat licznych rozmów i roztrząsań wśród warszawskiej kolonji artystyczno-malarskiej.

Co właściwie doprowadziło do tak krwawej rozprawy pomiędzy dwoma wybitnymi artystami, krążą na ten temat rozmaite wersje, które znalazły się i na szpaltach pism warszawskich. Według jednej wersji między Pawliszakiem i jednym z malarzy od dłuższego czasu istniało nieporozumienie.

Po zajściu owem część kolegów odsunęła się od Pawliszaka. Odosobnienie to zaboleć go musiało bardzo, a że miał twardą i przekorną naturę, więc począł w sposób satyryczny traktować swoich nieprzyjaciół.

Właśnie na doroczną wystawę zachęty, urządzoną w roku zeszłym, Pawliszak nadesłał obraz, noszący miano »Sprzedaż niewolnicy« Rysy handlarza przypominają rysy twarzy jednego z malarzów.

To, zdaniem Pawliszaka, było przyczyną, że jury wystawowe obraz ten oddaliło. Obrażony faktem tym Pawliszak, napisał list do członków jury, wśród których znajdował się i Dunikowski. To pociągnęło za sobą szereg spraw honorowych, a na kilka dni przed wypadkiem otrzymał Pawliszak od Dunikowskiego list, który zapewne doprowadził go do takiego rozdrażnienia. Według innej wersji Pawliszak w ostatnich czasach był niezwykle podrażniony i często bez przyczyny wywoływał różne zajścia. Z tego powodu poczęto uważać go za chorego i niepoczytalnego i dlatego Dunikowski nie przyjął wyzwania od Pawliszaka. To było bezpośrednią przyczyną krwawego zajścia, które jest tem boleśniejsze, że ugodziło swem ostrzem w artystę, rokującego dużą przyszłość. Pawliszak urodzony w Warszawie w r. 1862, był jednym ze zdolniejszych artystów-malarzy. Po początkowej nauce w warszawskiej szkole rysunkowej, kształcił się następnie w Krakowie, w Szkole Sztuk Pięknych, zostający podówczas pod kierunkiem Matejki. Później poświęcił się studjom w Monachjum i w Paryżu i odbył podróż na Wschód, który dostarczył mu motywów do prac malarskich. Był on zwolennikiem kultury arabskiej i tureckiej i z niej czerpał liczne pomysły do swoich obrazów. Pawliszak tworzył również i dzieła historyczne, z których ostatniem był »Cykl królów polskich«.

P. Ksawery Dunikowski, młody 28-letni

---

tał: — znam. Marynarkę kupowałem, stary cylinder, jeden but. Gajer wszystko kupuje. Może wielmożny pan ma co do sprzedania?

— Nie, nie mam.

— Gajer dobrze zapłaci. *Deux florins, trois florins, trois* i *trois florins.* Gajer jest socjalista z Ameryki: wszystko zapłaci.

— Niestety, czcigodny samuraju, nie mam nic do sprzedania, jestem przejezdny.

— To niech wielmożny dochtór kupi sobie cylinder. Kto widział w takiej mycce chodzić, to tylko żydy takie paskudztwo noszą.

Tu się stała, mój przyjacielu, rzecz nieoczekiwana. Czerwony obywatel zerwał mi z głowy moją podróżną czapeczkę, a natomiast wrzucił wprost na mnie objekt, który mi w jednej sekundzie zakrył oczy, nos, usta, brodę, szyję i oparł się krajami dopiero na ramionach.

— Człowieku! — zawołałem z wnętrza — ten cylinder jest stanowczo trochę za duży na mnie!

— Wusy dues za duży? Un nie jest za duży, tylko ma taki fason, nasz polski: fantazyjny fason. Włóż go sobie pan dochtór trochę na tył, o tak: z czoła — i będzie sztymował.

— Kiedy to, samuraju, trochę niewygodnie.

— Jakto niewygodnie, to jest cylinder po samym panu prezydencie — i ma być niewygodny? Jak Gajer mówi, że sztymuje, to sztymuje. Daj dochtór *trois florins* i ten łach (moja czapeczka) — i będzie zgoda.

— Stanowczo nie mogę.

— Nie, to nie. Gajer się nigdy nie prosi. Oddaj pan dochtór cylinder i niech kto inny da adres pana dochtora Jana z Marnowa. Gajer nie zna adresu.

Jak widzisz przyjacielu musiałem nabyć ten cylinder. Po zapłaceniu żądanej sumy, objaśnił mnie:

— Pan dochtór Jan z Marnowa będzie mieszkał, albo na Starowiślnej koło Dietlowskiej, albo na Łobzowskiej na rogu Batorygasse.

— Ale numer, numer?

— Numeru wcale nie potrzeba. Jak w jednym domu nie mieszka, to w drugim napewno. Jak nie w drugim, to w trzecim.

— No, a gdy i w trzecim — nie?

— To znaczy, że nigdzie nie mieszka. Gajer prawdę mówi.

Udałem się ku Starowiślnej, a za mną dobiegł jeszcze głos:

— A proszę się pana dochtora Jana z Marnowa spytać, czy niema co ze starzyzny. Gajer dobrze zapłaci.

Udałem się więc w stronę Starowiślnej przedewszystkiem.

Trudno opisać moje męki. Cylinder, bez wątpienia nie od kogo innego, tylko od Gulliwera nabyty, ciężył mi na głowie niewypowiedzianie; przy każdym żywszym ruchu spadał, albo na ziemię, albo na przód twarzy, chowając mię najdokładniej. Nie przeszedłem dziesięciu kroków, gdy rozległ się za mną pierwszy głos:

— Dzijsz go Antek: warjat!

Za chwilę było już za mną kilku młodych samurajów bez obuwia, albo w kiepskiem, ale pełnych waszego narodowego animuszu. Młodzieńcy ci wykrzykli sobie monotonię czczych o mnie uwag, bo zaczęli niebawem rzucać we mnie drobnymi zrazu, później poważniejszymi przedmiotami.

Stojący na rogu policjant — rzecz dziwna— znowu, zdaje się, mahometanin — patrzył na scenę z radośnym uśmiechem człowieka, któremu ucieszne zajście przerwało nareszcie ciążącą nudę. Miał na ustach wyraz błogiej dobroci, który jest znowu, zdaje się piękną cechą ludu waszego narodu.

Udałem się doń po opiekę.

Obywatel-policjant spojrzał na mnie uważnie.

— Czego?!

— Broń mię szlachetny sługo społeczeństwa przed tymi wesołemi latoroślami waszego plemienia. Inaczej zabić mię gotowi.

— A to niech zabiją. Jak zabiją, to będzie czas haresztować.

— Ale wzniosła wago sprawiedliwości oni mi krzywdę robią.

— Waga sprawiedliwości spojrzała na mnie jeszcze uważniej.

Hale! panie pon, pójdźno pon ze mną na policję!

— Na policję?

— A juści, w imieniu prawa niby, jak się patrzy.

— Wizerunku ładu, wszakże to nie ja tu zawiniłem, lecz te oto projekty na naród...

— Tutok nima żadnych tłomaczeń: na policje... Do pana komisarza...

— Na litość Kon-fut-sa, człowieku, co ty mi mówisz!?

— No nima żadnych, nima! Nom kazowali mieć oko na takich, przykazowali sumienie: każdego podejrzanego brać, bo to napewno wspólnik Angelusa.

— Co za Angelusa? jakiego Angelusa? Obywatelem, ja jestem Joshike Oszima z Charlottenburga, raczej z Nagasaki nie ze Charlottenburga (zacząłem się już plątać ze strachu), ale ze Charlottenburga, bo...

— A widzisz już się mytlasz, już nie wisz, skądżeś — aha! No na policję... A i żółtyś cały i oczy mosz na wywrót, pana Boga niemi obrażasz... no hajda, na komisarjat.

Młodzi weseli samuraje wydali zgodny okrzyk radości, a gdym nie chciał iść i próbował się opierać, uczułem lekką wskazówkę co do kierunku na plecach pod łopatkami — poczem oddałem się już wyrokom przeznaczenia, jak uczy nasze rodowe b u s h i-d o. — Tego samego dnia spisano ze mnie protokół, i zamknięto do aresztu.

— Dzisiaj pan przenocuje u nas, a jutro do sędziego śledczego, który prowadzi sprawę Angelusa.

«Zdaje się, żeśmy schwytali niebezpiecznego ptaszka», takie słowa dolechiały do mojej celi z poza zatrzaskujących się drzwi. (D. c. n.)

Jan z Marnowa.

artysta-rzeźbiarz, jest profesorem w niedawno założonej w Warszawie Akademji Sztuk Pięknych. Przebywał on czas dłuższy w Krakowie, gdzie studjował rzeźbę po dokiem profesora Laszczki.

Obaj artyści, których konflikt okropnie się zakończył, należeli do ludzi o nerwach niesłychanie napiętych, a oryginalność ich umysłu była ogólnie znana.

———

KORESPONDENCJA.

———

Paryż 19 stycznia.

Przesilenie trwa w całej pełni. Decyzja prezydenta republiki opóźniła się, najpierw z powodu śmierci jego matki, zmarłej przed paru dniami w Marsanne, a potem dla wielkich trudności, jakie przedstawia sytuacja. Według przyjętych zasad, p. Loubet radził się przedewszystkiem prezydentów senatu i Izby pp. Falièresa i Doumera. Rady ich były zupełnie sprzeczne. Falières radykał gorszego gatunku i wielki przyjaciel obalonego gabinetu, był zdania, że należy powołać gabinet Combesa bez Combesa, czyli tę samą politykę religijnych i społecznych nienawiści, szpiegostwa i nietolerancji, tylko zmienić niektórych jej wykonawców. Natomiast p. Doumer doradzał, aby podstawy rządu republikańskiego rozszerzyć i przyszły rząd oprzeć o wszystkich republikanów z wyjątkiem socjalistów. Byłoby to zupełnem zerwaniem z polityką Combesa i doprowadziłoby zapewne z czasem do oczyszczenia atmosfery politycznej zupełnie zdeprawowanej przez żydowsko masońskie wpływy. Na którą stronę przechyli się p. Loubet, niewiadomo, prawdopodobnie jednak będzie się dłużej namyślał, wobec gróźb dzienników socjalistycznych, które z góry zapowiadają obstrukcję przeciwko każdemu umiarkowanemu gabinetowi.

Rola prezydenta jest wogóle bardzo trudna i przyznać trzeba, że p. Loubet spełnia obowiązki swego wysokiego stanowiska z wielkim taktem i z godnością. Dawniej, na początku prezydentury, nie lubiono go w kołach zachowawczych, podejrzywając niesłusznie prezydenta, że pochwala antykościelną politykę zainaugurowaną przez Waldecka-Rousseau. Wtedy to przyszło do owej głośnej napaści podczas wyścigów, kiedy pewien paniczyk uderzeniem pięścią zgniótł kapelusz na głowie prezydenta. Czyn ten równie nieprzyzwoity jak lekkomyślny, spotkał się z ogólnem potępieniem, pomimo uprzedzeń, które wówczas otaczały prezydenta.

Dziś nastrój zmienił się gruntownie, a socjaliści, żydzi i masoni obserwują p. Loubeta bardzo podejrzliwie. Okazało się bowiem, że p. Loubet jest człowiekiem równie uczciwym, jak religijnym, a co najważniejsza, nie ulega tyranji masońskiej i nie wstydzi się swych katolickich przekonań. Nietylko jego żona i jego dzieci, ale i on sam uczęszczają stale na uroczyste nabożeństwa do kościoła, pani Loubet uczestniczy w wielu dobroczynnych katolickich stowarzyszeniach, a najmłodszy jej syn przyjmował niedawno pierwszą komunję publicznie i uroczyście. Teraz podczas pogrzebu matki p. Loubet modlił się gorąco i długo, a podkreślam te na pozór naturalne objawy dla tego, ponieważ w tutejszych stosunkach, tyranja prasy masońsko-socjalistycznej jest taka, że zachowanie się prezydenta jest niezaprzeczenie dowodem cywilnej odwagi.

Nic też dziwnego. że p. Combes nie dowierzał prezydentowi; i kazał go a jeszcze bardziej jego żonę, s z p i e g o w a ć tak samo jak oficerów podejrzanych o «klerykalizm»! Ajenci policyjni rządu śledzili każdy krok pani Loubetowej, a prasa pewnego rodzaju spożytkowywała ich donosy w sposób bardzo niesmaczny. Tę intrygę rządu ujawniono w Izbie, a niepewne zaprzeczenia Combesa, jeszcze silniej zwracały przeciwko niemu opinję publiczną.

W obecnem przesileniu p. Loubet odegra niezawodnie rolę jak najbardziej pojednawczą i najchętniej powierzyłby przewodnictwo w gabinecie obecnemu ministrowi skarbu Rouvierowi, (któremu zapomniano już jego udziału w skandalu panamskim) a który jest politykiem umiarkowanym i rozważnym. Rouvier powołałby do gabinetu przedstawiciela radykalnych dysydentów, t. j. tej grupy, która ostatecznie spowodowała upadek Combesa.

Gdyby Rouvier nie zdołał utworzyć rządu, przyszłaby do skutku kombinacja czysto radykalna Sarriena, lub Clemenceau, ludzi nie skompromitowanych w sprawie szpiegostwa, a cieszących się sympatją radykalnego skrzydła lewicy... Program rządu małoby się zmienił w takim razie, ale rozdział państwa i kościoła byłby posunięty w odległą perspektywę. Katolicka Francja wcale nie pożąda tej kombinacji, a przyszłe wybory, których platformą będzie ta właśnie sprawa, pouczą z pewnością masonów i socjalistów, że czas ich jeszcze nie przyszedł.

Agitacja przeciwko denuncjantom trwa tymczasem dalej w całej pełni. W ostatnich dniach wykryto, że nawet jeden z korpusowych komendantów jenerał Peigne w Tours, był nadwornym szpiegiem Wielkiego Orjentu. Opinja publiczna żąda usunięcia tego dawnego oficera ze służby, ale po jego stronie stanęli murem socjaliści, tak, że minister wojny, socjalistyczny ajent giełdowy Berteaux zawahał się i odroczył decyzję. *L. S.*

Pruska sprawiedliwość.

———

Proces młodzieży polskiej w Gliwicach.

Poznańskie i Prusy Zachodnie miały już procesy młodzieży o przynależenie do tajnych związków politycznych, obecnie przyszła także kolej na Górny Śląsk. W Poznańskiem i Prusach Zachodnich chodziło o młodzież gimnazjalną, tymczasem na Górnym Śląsku o młodzież pracującą, i to dwojga płci. Ogółem zasiadały na ławie oskarżonych przed izbą karną w Gliwicach 22 osoby. Tylko trzech oskarżonych, Karol Webs, Paweł Kaiser i Schreman, jest już w starszym wieku, reszta to jeszcze wszystko młodzi ludzie około 20 lat, między nimi Ignacy Sikora, w mundurze pruskiego żołnierza, gdyż obecnie odsługuje wojskowość.

Oskarżenie zarzucało wszystkim, że w r. 1903 i 1904 w Gliwicach i Łabętach należeli do stowarzyszenia, którego istnienie, ustrój i cele miały być wobec władz rządowych trzymane w tajemnicy, a do którego zadania i działalności należało przeszkodzić wykonywaniu praw za pomocą środków sprzeciwiających się prawu. Prócz tego Ignacemu Sikorze zarzucało oskarżenie, że w sposób mogący zakłócić spokój publiczny podburzał publicznie rozmaite warstwy ludności do gwałtów.

Proces ten, który odbyć się miał już przed świętami, lecz krótko po rozpoczęciu rozpraw odroczonym został, rozpoczął się na nowo w poniedziałek, a skończył we wtorek. Obrony oskarżonych podjęli się bezinteresownie adwokaci panowie dr. Rożański z Gliwic, dr. Seyda z Katowic, Dekowski z Królewskiej Huty i Wnukowski z Bytomia. Jak wielkie zainteresowanie proces ten budził w kołach prawniczych, domyślać się można choćby stąd, że pierwszy prokurator aż trzy, a prezydent sądu gliwickiego dwa razy zjawili się na sali, gdzie zawsze przez dłuższy czas śledzili przebieg rozpraw sądowych, pomijając już to, że przez cały czas prawie zawsze było obecnych kilku adwokatów przysłuchujących się rozprawom.

Wszyscy oskarżeni zaprzeczyli stanowczo, jakoby należeli do tajnych związków; przyznali tylko wszyscy, że wyznają zasady wstrzemięźliwości i że od czasu do czasu schodzili się na wspólne pogadanki, przyczem czytano coś z jakiejś książki lub gazety, dyskutowano nad przeczytanem i śpiewano; to też potwierdzili świadkowie. Podczas rewizji policyjnych odbytych u oskarżonych zabrano znaczną ilość książek i pism rozmaitych, a dla zbadania i przetłomaczenia ich powołano jako rzeczoznawcę technika budowlanego(!) Schichowskiego z Bytomia. Tłomaczenie jego atoli mocno skrytykował p. mecenas dr Różański, mianowicie gdy miał referować o Mickiewicza „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego“, obrońca stanowczo odmówił mu zdolności i dostatecznej znajomości języka polskiego, aby mógł zrozumieć i dobrze zareferować o tak trudnem i pełnem mistycyzmu dziele, jakiem są Mickiewicza »Księgi narodu«. Gdyby atoli prokurator obstawał przy swym zamiarze, wówczas, oświadczył p. dr Różański, obrona żądać będzie, aby całe dzieło Mickiewicza odczytano najpierw po polsku, a następnie dopiero tłomaczono je, zdanie przy zdaniu na niemieckie. Prokurator jednakże w końcu odstąpił od swego zamiaru.

Po półtoragodzinnych naradach sądu, przewodniczący ogłosił następujący wyrok:

Sąd przyszedł do przekonania, że oskarżeni tworzyli stowarzyszenie w myśl § 128 kodeksu karnego i dlatego musiał skazać oskarżonych na kary więzienne i poniesienie kosztów sądowych. Przy wymiarze kary uwzględnił sąd młodość i niedoświadczenie oskarżonych.

Skazani zostali: Ignacy Sikora na 1 miesiąc więzienia; Paweł Dudek i Paweł Kaiser na 2 tygodnie więzienia; Paweł i Hieronim Paprotny, Wilhelm Webs na 1 tydzień więzienia; Paulina Paprotna, Katarzyna Hadryan, Józef Grzegorzek i Jan Miozga na 5 dni więzienia; Jan Sikora, Marta Paprotna, Anna Złotorz i Jadwiga Bobek na 3 dni więzienia; Józefa Sikoraj na 1 dzień więzienia.

Uwolnieni zostali: Kłosek, Szrejman, Karol Weps, Marja Przybycin, Marta Kurka, Jadwiga Wiencek, Helena Miozga.

ZE ŚWIATA.

B o g a t e z ł o d z i e j k i. Wielką sensację budzi w New Yorku »syndykat« 21 sklepów, zawiązany celem zwalczania kradzieży, dokonywanych w magazynach przez damy, należące do »najlepszego towarzystwa«. — Ten osobliwy »syndykat« postanowił oddawać w ręce policji wszystkie złodziejki, bez względu na ich stanowisko społeczne. Obliczono, że straty w owych sklepach, wynikłe z powodu okradań, dochodzą do miljona dolarów. Liczba osób, dopuszczających się podobnych wykroczeń, jest olbrzymia. Dama przyjeżdża powozem do sklepu z artykułami spożywczymi, kupuje za 100 dolarów, kradnie za pół dolara; jeżeli ją złapią na gorącym uczynku, zasłania się »kleptomanją«. Jakaż jest różnica pomiędzy zawodową złodziejką a taką panią? To tylko, że pierwsza kupuje drobiazg, a okrada sklep z rzeczy kosztownych; druga zabiera wszystko, co jej wpadnie pod rękę: od zwykłej szpilki ze szklaną główką do klejnotów. Pewien kupiec nowojorski dowodzi, że na sto klijentek, dwadzieścia przywłaszcza sobie jego własność, a z tych jedna zaledwie może być schwytana na gorącym uczynku przez detektywów, którzy pełnią pozornie funkcje subjektów w większych sklepach. Liczba »kleptomanek« jest stosunkowo daleko wyższa od złodziejek zawodowych. Na 25 pierwszych przypada zaledwie jedna. Dotychczas obchodzono się z takiemi „amatorkami“ bardzo względnie, chociaż znano je z widzenia, a nawet tajni ajenci mieli ich fotografje. Odtąd zrzeszeni w syndykat kupcy postanawiają ścigać je na drodze sądowej i nie przepuszczać najlżejszego wykroczenia. Detektywi nie przytrzymują klijentek w sklepie, lecz wychodzą za niemi i aresztują je na ulicy. Gdyby kupcy zechcieli ogłosić nazwiska wszystkich kleptomanek, w mieście zawrzałoby jak w ulu; tymczasem nie żywią oni takich zamiarów, lecz gdyby przedsięwzięte środki nie pomogły, to kto wie...

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« p o z n i ż o n e j c e n i e 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś 3 niedziela po Trzech Królach. Świętej Rodziny. Wincentego i Anastazego męczenników; w poniedziałek Zaślubiny NMP., Rajmunda wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godz. 7 minut 28, zachód przypada o godz. 4 minut 15, długość dnia godzin 8 minut 47.

———

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

———

Z KRAJU.

Z oddziału Tow. pedagogicznego w Chrzanowie. Drugie zgromadzenie oddziału odbędzie się dnia 29-go b. m. o godz. 4 popołudniu w budynku szkolnym w Trzebini z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z I zgromadzenia oddziału. 3. Sprawa wydawnictwa dziennika politycznego, jako organu nauczycielstwa (sprawozdawca Fr. Terlecki). 4. Sprawa utworzenia „obrony prawnej“ i „sądu honorowego“ (spr. J. Pietrzykowski). 5. Rewizja „statutu“. 6. Sprawa utworzenia Związku „samopomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, należących do Tow. pedag.« według § 3 al. 2. stat. (spraw. J. Pietrzykowski). 7. Stanowisko Tow. pedag. wobec ostatnich u-

chwał sejmu. 8. Wybór 2 delegatów na walne zgromadzenie delegatów Tow. 9. Wnioski członków.

W odezwie, jaką zarząd chrzanowskiego oddziału Tow. ped. ze względu na ważność przedmiotów obrad rozesłał do nauczycieli i nauczycielek całego powiatu, czytamy:

„Gdy już sam zarząd główny Tow. pedag. na posiedzeniu swem w dniu 20 grudnia r. z. uchwalił przedłożyć walnemu zgromadzeniu delegatów wniosek o wysłanie do Tronu i Ministerstwa oświaty memorjału, w którym przedstawi nieżyczliwe stanowisko sejmu wobec żądań nauczycielstwa ludowego i zaniesie prośbę o odmówienie sankcji ustawie w Radzie szk. kraj., pozbawiającej nauczycieli lud. praw, należnych im — jako obywatelom państwa — to sądzimy, że jak najliczniejszem zebraniem się, wyczerpującą dyskusją i solidarnem podpisaniem takiego memorjału, powinniśmy zamanifestować i nasze stanowisko w tej piekącej sprawie. Zebranie jak największej liczby podpisów jest tak koniecznem, że jeżeli kto z powodu choroby lub innej bardzo ważnej przyczyny nie może w dniu 29 b. m. przybyć na zgromadzenie oddziałowe do Trzebini, — niechże podpis swój na arkuszu białego papieru położony, nadeśle przed zgromadzeniem na ręce jednego z podpisanych członków zarządu“.

Tarnów 20 stycznia. Wieczór kolendowy. Tutejsze towarzystwo św. Wojciecha ku popieraniu muzyki kościelnej, urządza 24 bm. jedyny w swoim rodzaju wieczór, mianowicie wieczór kolendowy. W program wieczoru wchodzą popisy orkiestry wojskowej i chóru. Orkiestra wykona utwory Beetovena, Gadego i innych, chór zaś odśpiewa kolendy łacińskie, polskie kościelne i pastorałki francuskie, chorwackie, czeskie, angielskie, włoskie i hiszpańskie a „capella“ lub z orkiestrą. Dyryguje chórem i orkiestrą znany kompozytor licznych utworów religijnych, ks. kanonik Franciszek Walczyński. Podobny wieczór kolendowy, wykonany przed dwoma laty, spotkał się z ogólnem uznaniem. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na dom dla nieuleczalnych, to też spodziewać się należy, że sala kasynowa będzie w tym dniu wieczorem pełną, zwłaszcza, że ceny są dość niskie.

Swoi niech popierają swoich. Każdego musiał uderzyć fakt, że w Tarnowie nie było dotąd ani jednego sklepu katolickiego z mięsem wołowem. Handel tym mięsem był wyłącznym monopolem naszych najukochańszych, którzy też dowolnie podwyższali sobie ceny, i w dodatku obdarowywali drogo płacącą publiczność niemożliwem mięsem. W ostatnim czasie otworzył tu jatkę katolicką masarz p. Antoni Wróblewski i sklep jego cieszy się uznaniem publiczności. Że daje dobry towar, najlepszym dowodem to, że wojskowość zawarła z nim roczny kontrakt na dostawę mięsa dla załogi, przenosząc się od żyda-rzeźnika, człowieka dość arogancko obsługującego publiczność. Pamiętajmy więc o swoich i popierajmy ich.

Lwowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Pilarskiego, zjeżdża do nas na szereg przedstawień, które rozpocznie wesołą farsą francuską „Wazon japoński“. Następnem przedstawieniem ma być „Śnieg“ Przybyszewskiego. Teatr ludowy za ostatniej bytności cieszył się u nas powodzeniem.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed tutejszą komisją 20 lutego b. r. Należycie udokumentowane podanie należy wnosić do 4 lutego b. r. pod adresem komisji egzaminacyjnej w Tarnowie. *(i)*

Zmarli: w Tarnowie, Stanisław Sadkowski, magazynier warsztatów kolejowych z Nowego Sącza, przeżywszy lat 38.

Chleb dla swoich. Nadesłano nam kilka blankietów firmowych i druków trzech firm krajowych polskich, które widocznie na chwilę zapomniały, że są firmami krajowemi. I tak: sklep „Pod kotwicą“ Jana Niedzielczyka w Tarnowie (ul. Wałowa) używa torebek firmowych, drukowanych u „Adolfa Netti w Trutnowie“ (żyda.) Etykiety do flaszek fabryki wódek polskich Leszka Prus Wiśniowskiego i Ski w Tenczynku wykonał „C. T. Wiskott w Wrocławie“. Blankiety firmowe handlu win Jana Federowicza w Krakowie wykonała „c. i k. litografja nadworna A. Haasego w Pradze (żyda.) — Czyż u nas w kraju niema drukarń i zakładów litograficznych? Czyż nasze firmy krajowe, popierane w imię hasła „Chleb dla swoich“, nie mają takich samych obowiązków?

KRAKÓW, 21 stycznia.

Dr Lucjan Rydel o Ibsenie, wygłosi w lutym i marcu serję dwudziestu pięciu wykładów publicznych. Na treść wykładów złożą się: Obraz literatury dramatycznej i teatru europejskiego w chwili wystąpienia Henryka Ibsena na widownię literacką; rozbiór szczegółowy wszystkich dzieł dramatycznych Ibsena i wzajemny ich stosunek ideowy; a wreszcie, wpływ Ibsena na twórczość dramatyczną bieżącej doby.

Wykłady odbywać się będą stale w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 5—6 w auli szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Zapisywać się można z góry na cały cykl dwudziestu pięciu wykładów, za złożeniem abonamentowej opłaty 10 K w kancelarji kursów żeńskich im. Adrjana Baranieckiego (Karmelicka Nr. 36 II p.) w godzinach przedpołudniowych, z wyjątkiem świąt i niedziel, albo w księgarni Wgo J. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny, linja A-B). Bilety na poszczególne wykłady sprzedawane będą przed każdym wykładem u wejścia w cenie 1 K za wykład.

O dniu rozpoczęcia wykładów — w pierwszej połowie lutego — doniosą dzienniki; osobnych ogłoszeń plakatowych nie będzie.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 22-go stycznia.

Teatr miejski: pop. „Królowa Tatr“, wieczorem „Kordjan“.

Teatr ludowy: „Beetleem polskie“.

„Sokół“ Wieczór patrjotyczny ku uczczeniu 42-ej rocznicy powstania styczniowego.

Powszechne wykłady Uniwersytetu: „Z zagadnień chemji bjologicznej“ prof. dr Leon Marchlewski.

Uniwersytet ludowy: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“ dr Kazimierz Rakowski.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): „Wyścigi jachtów w Kiel“ w 50 obrazach.

Park krakowski: Koncert i ślizgawka.

„Eleuterja“: pop. walne zgromadzenie członków.

„Sokół“ w Podgórzu: pop. „Jasełka“ ks. J. Łabaja.

Rocznica styczniowa. Przypominamy, że dziś w sali krakowskiego „Sokoła“ święconą będzie uroczystość 42-giej rocznicy bohaterskich bojów z r. 1863 i 64, o wolność i niepodległość Polski, oraz oswobodzenie ludu rolnego od pańszczyzny. Nie wątpimy, że piękny program i wzniosły cel obchodu, zgromadzą liczne zastępy publiczności do sali „Sokoła“. Początek uroczystości o godz. 7-mej wieczorem. Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linji A—B, bezpośrednio zaś przed obchodem przy kasie u wstępu do sali.

Komisja obchodowa ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych ustępów programu, drzwi sali będą zamknięte.

Wieczorek „Podwawelan“, art.-nauk. „Koła Czytelni akadem.“ (Rynek l. 13 I. p.) odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 6 wiecz. W programie: Ed. Bieder: „Z serji drugiej“ — J. Kasprowicz: „Na jeziorach włoskich“ (dekl. p. H. S.) — Chopin: „Impromptu“, „Nocturn“; Haydn: „Warjacje“ (odegra na fort. p. Z.) — Ładzic-Walicka: „Drobne poezje“ — Tad. Nalepiński: „Z gaśnienia“ — Méhul: Arja z op. „Józef w Egipcie“ — Liszt: Arja z op. „Don Sauche“ — Niewiadomski: „Na gody“; Borkowski: „Drapieżna ptaszyna“ (śpiew sol. p. B. Wallek-Walewskiego) — Mickiewicz: „Pani Twardowska“ — Gomulicki: „Warszawianka“ — Asnyk: „Legenda pierwszej miłości“ (wygłosi p. A. Lekszycki). — Goście mile widziani.

Z teatru ludowego komunikują nam: Na sobotnie i niedzielne popołudniowe przedstawienie „Jasełek“ L. Rydla, zgłoszono w kasie dziennej tyle zamówień że trzykrotnie powiększona sala teatru ludowego nie pomieściłaby wszystkich widzów. Wobec tego dyrekcja zmuszoną była wycofać zapowiedzianą sztukę J. N. Popławskiego „Nawrócony łotr“, w miejsce której odegranem będzie w niedzielę 22, poraz dziewiętnasty „Betleem polskie“ wieczorem o godz. wpół do 8.

Program zabaw w Resursie urzędniczej do końca karnawału obejmuje: dnia 21 bm. (sobota) wieczorek z tańcami; 28 bm. (sobota) popis młodzieży Szkoły tańców p. Dolińskiego; dnia 1 lutego (środa) Bal kostjumowy; dnia 2 lutego (czwartek) Bal kostjumowy dla dzieci; dnia 11 lutego (sobota) Wieczorek z tańcami; dnia 19 lutego (niedziela) Koncert spacerowy; dnia 25 lutego (sobota) Wieczorek z tańcami; dnia 4 marca (sobota) Wieczorek z tańcami i kotyljonem; dnia 8 marca (wtorek) Ostatnia zabawa w karnawale.

Sala Saska powszechnie używana na koncerty, bale, zabawy i większe zebrania towarzyskie, została — jak nas informują — zupełnie odświeżoną. Otrzymała podwójne oświetlenie, elektryczne i gazowe, o połączeniu, lub też każde z osobna. Garderoby mają być dostatecznie ogrzewane.

„Wydział Tow. Koła Panien opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi“, zaprasza swych Członków wspierających na walne zgromadzenie dnia 22 bm. o godz. 11 w lokalu Stow. Szwaczek św. Antoniego przy ul. św. Jana l. 16, I p.

Gwiazdka dla biednych dzieci. Jak rok rocznie, tak i w tym roku odbyła się „Gwiazdka“ dla biednych dziatek w ochronce Sióstr Miłosierdzia (przy ulicy Warszawskiej) zostającej pod czułem i macierzyńskiem okiem siostry Anieli. W sali pięknie przystrojonej w „Szopkę“ i choinki obwieszone różnemi łakociami i świcidełkami, zebrała się dziatwa oczekująca tej radosnej chwili, jaką jest „Gwiazdka“. Po odśpiewaniu kilku kolend, wygłoszeniu deklamacji zbiorowej i odegraniu przez drobne dziatki sztuczki p. t. „List od Aniołka“, nastąpiło rozdanie podarków przez dobrodziejów zakładu: p. Markiewicza, radcę Horoszkiewicza wraz z żoną, ks. wizytatora Kiedrowskiego misjonarza i ks. kan. Kulinowskiego.

W imieniu obdarowanych dziatek składają rodzice wszystkim czcigodnym dobrodziejom i opiekunom staropolskie „Bóg zapłać“.

Na uroczystość przybyli: p. Markiewicz, p. rad. dw. Horoszkiewicz z żoną, k. Kiedrowski wizytator ks. misjonarzy, ks. kan. Kulinowski, ks. Sokołowicz, ks. Mazurkiewicz, ks. Szymbor i inni.

Dary były złożone przez hr. Tarnowską, p. Szołayską (która z powodu choroby przybyć nie mogła), hr. Branicką, p. Horoszkiewiczową, p. Kostanecką, p. Platerową i wiele innych.

Z „Sokoła“. W poniedziałek dnia 23 bm. odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów o godzinie wpół do 11-tej przed południem nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość w r. 1863 do 1864.

W nabożeństwie tem zechcą wziąść druhowie w strojach sokolich jak najliczniejszy udział

Dyrektor.

Program zabaw w klubie prawników na karnawał r. 1905 jest następujący: 1) 22-go b. m. zebranie przy fortepianie, początek o 8 wiecz. 2) 28-go b. m. wieczór z tańcami o 9-ej wiecz. 3) 5 lutego zebranie przy fortepianie o 8-ej wiecz. 4) 11-go lutego wieczór z tańcami o 9-ej wiecz. 5) 19-go lutego zebranie przy fortepianie o 8-ej wiecz. 6) 4 marca wieczór z tańcami o 9-ej wiecz. 7) 7 marca zebranie towarzyskie o 7-ej wieczorem. Na zebraniach towarzyskich stroje wizytowe.

Sądzimy, że rodziny członków klubu będą zadowolone z powyższego programu, który jednak odniesie pewny sukces dopiero wtedy, gdy rodziny te zechcą same wziąć liczny udział w zebraniach i w ten sposób pomódz wydziałowi w usiłowaniach stworzenia z lokalu klubu ogniska towarzyskiego.

Na intencję Tow. sług pocztowych i za staraniem tegoż Tow. odprawione zostanie nabożeństwo dnia 24 b. m. o godz. 5 rano w kościele św. Barbary.

Pożegnanie nauczyciela. Z Bronowic wielkich pod Krakowem piszą do nas:

W tych dniach żegnano tu kierownika szkoły pana Ant. Kossowskiego, który po 27 latach żmudnej a nader wydatnej pracy, przeniesiony został na stanowisko kierownika 4 klasowej szkoły w Wieliczce. P. Kossowski gorliwą pracą nad oświatą ludu w szkole i po za szkołą zyskał ogólną miłość i zaufanie ludu. To też pożegnanie było bardzo serdeczne. Po nabożeństwie odprawionem przez proboszcza ks. Błonarowicza, który w mowie pożegnalnej podniósł jego zasługi na polu wychowawczem, ustępującego nauczyciela, żegnali gospodarze i gospodynie w szkole, poczem rada gminna podejmowała zebranych gości śniadaniem. Wygłoszono liczne mowy pożegnalne.

Grabież gruntu miejskiego Z miasta piszą do nas: Stała się w Krakowie rzecz trudna do wiary, świadcząca do jakiego stopnia żydzi rozpanoszyli się w mieście. Zazwyczaj, gdy miasto potrzebuje dla regulacji ulicy kawałka gruntu, kupuje go od właścicieli za dobre pieniądze; wzajemnie budujący kupują skrawki gruntu od miasta. Sprawa przechodzi zawsze przez sekcje i przez pełną Radę. W wypadku, o który idzie, zagarnięto bezprawnie kawałek gruntu miejskiego, choć ani sprawozdania z sekcji, ani z posiedzeń Rady miejskiej nie o tem nie wspomniały. Czytelnicy domyślają się oczywiście, że mowa tu o budującej się kawiarni Drobnera, który od początku wykonywania przemysłu kawiarnianego cieszył się jakiemiś „prawami wyjątkowemi“. Drobner zagarnął pod budowę 60 centimetrów chodnika miejskiego, a dla zachowania pozorów kazał znieść kawał szkarpy wystającej na chodniku. Przez to dół muru niby jest w jednej linji z sąsiednim domem, wszelako na wysokości parteru, gdzie szkarpa się pochyla, wygląda poza lico głównego domu jakaś przylepka, dziwoląg urągający wszelkim najprymitywniejszym pojęciom estetyki budowlanej.

I na cóż przydadzą się wszystkie starania miłośników „przeszłości“ Krakowa, kiedy jeden rozzuchwalony żyd może dla swojego widzimi się w samem śródmieściu zeszpecić ulicę na długą przyszłość.

Od siebie dodajemy, że ponieważ budownictwo miejskie nie uważało dotąd za stosowne udzielić wyjaśnień w sprawie Drobnera, będziemy musieli sami zająć się wyświetleniem tej sprawy. Znaczące milczenie w sprawie Drobnera wskazywałoby, iż słusznem jest przekonanie opinji publicznej, jakoby „prawami wyjątkowemi“ dla Drobnera płaciły „weksel honorowy“ zausługi polityczne — wyborcze pewne osobistości, zajmujące w zarządzie miasta stanowiska wybitniejsze!

Składki. Dla Wicherkowej: K. N. 2 k.

Na Jasną Górę: Marja Zakuła z prośbą o zdrowie 4 k., N. N. 2 k.

Na grotę M. B. z Lourdes: Stępowska 2 kor., P. Cyankiewicz 2 k.

Na szpital Bonifratrów: Jakób Zach 4 k.

Na herbaciarnię przy ul. Krowoderskiej: Jakób Zach 2 kor.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godz. 3 pop.: »Krolowa Tatr«, widowisko fantast. w 5 akt. a 8 odsł. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 10).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: »Kordjan«, poemat dram. Juljusza Słowackiego (po raz 32).

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę: »Betleem polskie«.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie.

W Krakowie.

W niedzielę d. 22 stycznia. Dr Leon Marchlewski, prof. Uniw. Jagiell.: „Z zagadnień chemji biologicznej".

We środę d. 25 stycznia. Prof. Antoni Mazanowski: O „Królu Duchu" Słowackiego.

W piątek d. 27 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu". Wykład I.

W niedzielę d. 29 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu". Wykład II.

Początek wykładów: w niedzielę o godzinie 6-ej, w dnie powszednie o godzinie 7-ej wieczór. Wykłady odbywać się będą w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej.

Na prowincji.

Bochnia: As. Uniw. Jagiell. Seweryn Krzemieniewski: „Życie rośliny". Sala kasynowa godz. 6ta.

Biała. Radca szkolny prof. dr August Sokołowski: „Idea niepodległości w XIX wieku". Lokal „Czytelni polskiej" godzina 4ta.

Chrzanów. Doc. Uniw. Jagiell. dr Stanisław Grabski: „Spółczesna kwestja włościańska". Sala kasynowa, godz. 5ta.

Jasło. Prof. Stanisław Pająk: „Rozwój poglądów na naturę światła i znaczenie teorji elektromagnetycznej" (z demonstr.). Sala „Sokoła" godz. 3cia.

Mielec. Prof. Antoni Mazanowski: „O Adamie Mickiewiczu". Sala kasynowa godz. 4ta.

Nowy Sącz. Prof. Uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilji Szeranickiej". Sala „Tow. Kasynowego" godz. 5ta.

Tarnów. Doc. Uniw. Jagiell. dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka rozwoju społecznego Polski". Sala kasynowa godz. 5ta.

Zator. As. Uniw. Jagiell. dr Wacław Tokarz: „O księciu Józefie Poniatowskim". Sala posiedzeń Rady miejskiej godz. 5ta.

TELEGRAMY.

Wyrok w procesie politycznym.

Lwów 21 stycznia. W sobotę w południe w sali sądowej, zapełnionej szczelnie publicznością, przewodniczący wiceprezydent Przyłuski ogłosił wyrok w sprawie Trylowskiego. Dr Cyryl Trylowski skazany został na 6 tygodni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych, Jacko Wojczuk na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

W uzasadnieniu wyroku oświadczył przewodniczący, że trybunał nabrał przekonania, że dr Trylowski w mowie swej, wygłoszonej w Borszczowie w maju 1903 przy sposobności zakładania tam «Siczy«, rzeczywiście wygłosił enunciację, w której rzeź w Kiszyniewie przytoczył jako przykład, mówiąc, że «tam ludzie wyrżnęli żydów, a nikomu nic się nie stało, to i tu nikomu nic się nie stanie«. W słowach tych tkwiło niewątpliwie zachęcanie i podburzanie do karygodnego działania, znajdowało się ono także i w innych enunciacjach, n. p. «aby cesarz zabrał żydów do Palestyny, a Polaków do Warszawy« i «przyjdzie czas, iż lud ruski będzie wybierał króla, a wtedy on (Trylowski) zostanie królem, Wojczuk wicekrólem«. Na tej podstawie trybunał uznał dra Trylowskiego winnym publicznego zachęcania do karygodnych czynów, uznał go dalej winnym przekroczenia ustawy prasowej, czego się dopuścił przez rozdawanie i sprzedawanie pism bez zezwolenia władzy. Od oskarżenia o obrazę majestatu uwolnił trybunał, tak dra Trylowskiego, jak i Jacka Wojczuka, którego uznał winnym tego, że przez pochwalanie karygodnych czynów zachęcał ludność do ich popełniania, że szerzył fałszywe pojęcia o prawie własności, że obwiniał władze o nadużycia i występował przeciw religji. Zarzutu przedawnienia, który postawili obrońcy, trybunał nie uwzględnił.

Obrońcy: (dr Oleśnicki i dr Leser) zgłosili zażalenie nieważności.

Przymus świadczenia redaktorów.

Lwów 21 stycznia. (Tel. pryw.) Z powodu specjalnego wypadku orzekł trybunał najwyższy, że redaktor pisma perjodycznego jest obowiązany wymienić nazwisko autora artykułu, przeciw któremu występuje strona prywatna lub władza. Ta interpretacja ustawy wywołała niemałe poruszenie w świecie dziennikarskim. Za przykładem niemieckich stowarzyszeń oświadczył się także wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, przeciwko przymusowi świadczenia. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad tą sprawą, przyjęto przedłożony przez sekretarza Laskownickiego projekt memorjału, który ma być przesłany Kołu polskiemu w Wiedniu. Memorjał kładzie nacisk na tę okoliczność, że przymus taki zawierałby dla dziennikarzy polskich, oprócz względów natury prawnej i zasadniczych, podniesionych przez inne zawodowe związki dziennikarskie, także groźne niebezpieczeństwo ze stanowiska politycznego i narodowego. Towarzystwo dziennikarzy polskich od początku akcji przeciw świadczeniu redaktorów przed sądem, brało w niej czynny udział, a na zgromadzeniu związku austrjackich dziennikarzy, który nad tą sprawą obradował w Wiedniu, było reprezentowane przez swego delagata.

Zamach na cara.

Londyn 21 stycznia. Dzienniki donoszą, że podczas zamachu w Petersburgu jedna kulka z kartacza uderzyła ks. Włodzimierza w rękę i padła na ziemię. Ks. Włodzimierz podniósł kulkę, pokazał ją carowi i powiedział chowając ją do kieszeni: To nic!

Ziemstwa rosyjskie.

Kursk 21 stycznia. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem do cara. — Wyrażono przytem nadzieję, że car idąc za przykładem swoich przodków dopuści zastępców narodu i wszystkich stanów do siebie i zezwoli na wolność wypowiedzenia swego zdania wobec monarchy, aby ten wysłuchawszy tej opinji mógł objawić swą wolę samowładną.

Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiego niepokoju. Gdy oznajmiono, że są dwa projekty tego adresu licznie zebrana na sali publiczność podniosła ogromną wrzawę. Gdy wezwania przewodniczącego do uspokojenia się nie odnosiły rezultatu odroczył ten posiedzenie do wieczora. Na posiedzeniu wieczornem powtórzyły się podobne sceny. Wczorajsze posiedzenie było już tajnem, a dopuszczono jedynie zastępców prasy. Straż strzegła gmachu, w którym odbywało się zgromadzenie.

Wrzenie w Petersburgu.

Petersburg 21 stycznia. Zarząd warsztatów Putiłowskich wywiesił dzisiaj na bramie zawiadomienie, że robotnicy, którzy dzisiaj podejmą pracę, będą wypłaceni. Z tego powodu, jakoteż celem uniknięcia starć między strejkującymi a nieliczymi pracującymi robotnikami wzmocniono straże wojskowe koło warsztatów.

Petersburg 21 stycznia. Właściciele fabryki i warsztatów maszyn odstąpili od uchwał przemysłowców naftowych i przyznali robotnikom pewne ustępstwa i oznaczyli dzień 16 b. m. jako termin podjęcia na nowo pracy. Robotnicy nie przyjęli ustępstw i pracy nie podjęli. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły więc swe ustępstwa i oświadczyły, że będą przyjmować robotników tylko na dawnych warunkach.

Petersburg 21 stycznia. Policmajster ogłosił urzędowo, że wobec zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody uliczne nie są dozwolone i że celem przeszkodzenia wielkim rozruchom przedsięweźmie energiczne środki przepisane ustawą. Równocześnie wzywa policmajster robotników i wszelkie osoby interesowane, aby wstrzymały się od udziału we wszelkich tłumnych zgromadzeniach na ulicy.

Petersburg 21 stycznia. Według urzędowej relacji do wczoraj wieczorem w **174** fabrykach, przedsiębiorstwach przemysłowych i drukarniach zawiesiło pracę ogółem 69.000 robotników. Dzisiaj dzienniki nie wyszły.

Obietnice.

Petersburg 21 stycznia. Deputacja gubernji mińskiej, złożona z ks. Druckiego i pp. Sokolińskiego, Ljubanowskiego, Zinkowa, Szamańskiego (?) udała się do ministra spraw wewn. i wręczyła mu imieniem całego kraju północno-zachodniego (Litwy) petycję, w której żąda równych praw dla wszystkich klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nie tylko jest w toku, **ale jest już także rozstrzygniętą.**

Podrożenie pasportów.

Petersburg 21 stycznia. Na czas trwania wojny podwyższono opłaty na paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rb. na rzecz Czerwonego Krzyża.

Przesilenie we Francji.

Paryż 21 stycznia. Minister skarbu Rouvier wezwany został do prezydenta Loubeta. Sądzą, że otrzyma on misję utworzenia gabinetu.

Paryż 21 stycznia. Dzienniki radykalne przemawiają za utworzeniem gabinetu Sarrien-Clemenceau.

Paryż 21 stycznia. Na przyjęciu wiceprezesa Izby deputowanych Lockroy'a oświadczył się Loubet za koniecznością jedności i zgody wszystkich stronnictw republikańskich. Oświadczenie to komentują, jako znak, że Loubet pragnie do gabinetu powołać także dysydentów radykalnych.

Paryż 21 stycznia. Komitet narodowej francuskiej partji socjalistycznej zastanawiał się wczoraj wieczór nad kwestją, czy ewentualnie socjalistyczni deputowani mają wstąpić do gabinetu burżuazyjnego. Obrady trwały do godziny 2 w nocy, żadnej uchwały jednak nie powzięto.

Paryż 21 stycznia. Prezydent **Louber prosił Rou«iera, aby zajął się utworzeniem gabinetu.** — Rouvier oświadczył, że pragnie naradzić się ze swoimi przyjaciółmi i decyzję swą poda możliwie najprędzej do wiadomości prezydenta.

Opinja Francuzów o przesileniu rosyjskiem.

Paryż 21 stycznia. Kilka dzienników, między nimi rusofilski *Gaulois* omawiając ruch strejkowy w Rosji, wypowiada zdanie, że jedynem rozwiązaniem wewnętrznego przesilenia w Rosji jest zawarcie pokoju z Japonją.

Okręty japońskie na oceanie indyjskim.

Londyn 21 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pelang pod datą wczorajszą: 40 mil na północ od Pelang koło wyspy Pulolangkarin widziano 4 okręty wojenne.

Ks. Ferdynand u Wilhelma I.

Sofja 21 stycznia. Ks. Ferdynand bułgarski prawdopodobnie d. 27 bm. złoży wizytę cesarzowi niemieckiemu w Berlinie. — Tutejszy niemiecki zastępca wyjechał dziś do Berlina dla omówienia szczegółów odwiedzin.

Wiedeń 21 stycznia. Matka byłego prezydenta ministrów dr Körbera zmarła tu dzisiaj w wieku lat 83.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 21-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3-—. — Marki 117·50, Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 98·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·50, Akcje węg. 789·50, Akcje Anglobanku 293·25, Akcje Unionbanku 552·50, Akcje Länderbanku 457·50, Akcje kolei państw. 646·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 530·—, Akcje tytoniowe 330·50, Akcje Alpiny 509·75, Losy tureckie 133·—, Ruble 253·50.

Usposobienie: Lokalne realizacje wywierały nacisk, montany silnie cofały się.

Cukier (spok.) 37·50—60 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LINOLEUM REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37, Linia A-B polecają najtaniej:

PRZEDŚCIÓŁKI i CHODNIKI z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. Oliwę „Kolau“ i Smarowidło na obuwie.

PERFUMY i MYDŁA z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud, Gellé Frères, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societe Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown — oraz KRAJOWE.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwą i krajową, Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki do zębów. Perfumy na wagę. Glicerynę i Lanolinę toaletową. Smiňki teatralne. Saszetki w różnych zapachach.

PUDRY angielskie francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Mydła kwiatowe i amerykańskie COLGATE Comp. New-York. Farby do farbowania włosów.

SZCZOTECZKI do zębów. Szczotki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.

PRZYRZĄDY gimnastyczne pokojowe. SIŁOMIERZE: „The Whitely“ i Ideal. Tennisy pokojowe. Łyżwy śniegowe „SKI“. Termofory (ogrzewacze ciała). Najnowsze aparaty i preparaty do upiększania i masowania ciała. LAMPKI elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — *Środki do odświeżania powietrza w pokojach.*

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

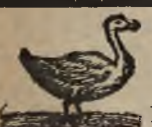
dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ
(„Podolanka“)

Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena 1 korona.

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco.



Tanie czeskie **PIERZE!**

5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedikt Sachsel, Lobes 284*, p. Pilsno, Czechy. 3514

Dzierżawa.

Od 1 kwietnia 1905 jest do wydzierżawienia majątek ziemski 128

Bieńczyce

własność probostwa św. Florjana w Krakowie, położony 6 klm. od Krakowa, przy szosie i torze kolejowym, stacja kol. na miejscu, obejmujący ogółem 122 ha., a mianowicie: 99 ha. roli, 19 ha łąk, 1½ ha ogrodu, 1 ha pastwisk, 1½ ha podbudowlane i nieużytki. Siewy ozime w racjonalny sposób dokonane. Pod zasiewy wiosenne grunta przeważnie przygotowane. Bliższych informacji udziela Proboszcz kościoła św. Florjana w Krakowie, na którego też ręce należy wnosić pisemne oferty do dnia 25 lutego 1905 r.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera
pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny

do **Ameryki** przez **Tryest**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji. Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.

Towarzystwo i tegoż ajenci, mają czuwać nad tem, by pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych**

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.

oraz w jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach. 3321-18-50

OSTRZEZENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistośbi są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców, — **PANOWIE!** Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe, eleganckie, modne, ciepłe, lekkie, trwałe, dobrze dopasowane, za przystępną cenę, niech zamówi u

Zygmunta Chilli, krawca w Krakow. Wielop. 3,

obok głównej poczty. 3081

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi się również za ugodą na raty. Na prowincyę wysyła się na żądanie próbki, jako też sposób brania miary.

OBSZERNE PIWNICE

do wynajęcia.

W zwiniętym browarze krakowskim przy ulicy Podwale l. 6 są do wynajęcia, poszczególnie lub zbiorowo, 4 duże piwnice o powierzchniach: 360,34 c. i 170 m², zupełnie suche, z zaprowadzonymi wodociągami, kamienną posadzką, względnie podłogą i windą. 130

Parcela budowlana

na rogu ulic Karmelickiej i Kilińskiego,

o powierzchni 2600 m.², wraz ze zabudowaniem piwnicznem

JEST DO SPRZEDANIA.

Bliższych wiadomości udzieli administrator zamieszkały przy ul. Podwale 6.

Służąca

potrzebna zaraz do bezdzietn. małżeństwa. Musi umieć po niemiecku, dobrze gotować, etc. Zgłoszen. osobiście pod adr. Skoczylas, Kraków, Szlak 38, między godz. 10—12. 135

Krawczyni

do szycia nowych sukien oraz przeróbek, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Łask. zgłosz. do Adm. „Głosu Narodu“ p. A. A.

POLECA **rozmaite** wyborowe

gatunki KAWY

palonej

najnowszym i najlepszym sposobem

za pomocą goracego powietrza

po cenach najprzystępniejszych.

3845 18 0

Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł 44.

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. rządowo upraw. **ZAKŁAD WOJSKOWO-NAUKOWY** emer. rotmistrza

A. Kornbergera i Karola Moscheniego

w Krakowie, ul. Stachowskiego „Villa Wanda“.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do

Egzaminu intelligencyjnego

oraz kursa nauki prywatnej do wszystkich klas

szkół średnich

rozpoczynają się 1 lutego 1905

Doborowe siły nauczycielskie. Najlepsze rezultaty egzaminacyjne. **PENSYONAT** — również dla uczniów uczęszczających publicznie do innych zakładów naukowych (szkół średnich), urządzony według wszelkich wymogów higieny. — Obszerny ogród, szkoła szermierki, nauka języków, czytelnia, własne łazienki itd. Niskie ceny. — *Prospekty franco i gratis.* 130

Dosprzedania

Maszyna parowa 10 konna, leżąca, stała, z kotłem parowym razem lub oddzielnie. Trzy piece (bębny) do palenia ziarn. Młynek do mielenia palonych fig z całem urządzeniem do ruchu maszynowego i transmisją. Wóz legarowy na silnych kołach i osiach. Zgłoszenia listownie *Antoni Rozmanit*, Kraków, Pijarska 21. 129

Zdolny Pomocnik

i dobrze polecony potrzebny do handlu towarów kolonialnych i delikatesowych WŁADYSŁAWA CZARNEKA, Kraków, ulica Długa l. 4.

Zgłoszenia proszę przesyłać do „Biura pracy“ przy kongregacyi kupieckiej, Kraków, ul. Kopernika 20. 133

Mleczarnia „ZDROWIE“

przy ul. św. Tomasza, róg ul. Florjańskiej od kościoła św. Jana poleca rańsze mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia.

Pączki warszawskie (lukrowane) po 4 ct. za 1 kor. 14 szt. za 2.— kor. 30 sztuk, **Chrustu** funt 1.36 kor. — Sala dla gości. 95

S. PIOTROWICZ

Fabryka koników

Kraków, Floryańska 8. 3204 *Kraków, Floryańska 8.*



Koniki na biegunach, kółkach i laskach.

---

40 do 50.000 Kor.

potrzeba na drugą hipotekę. Wiadomość u adwokata Dra *Edmunda Fischera*, Kraków, Senacka l. 6. 184

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.